

JESSICA FOKS

THE FIRST
Lie

LIARS #2



Copyright © 2024
Jessica Foks
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Kinga Jaźwińska-Szczepaniak

Korekta:

Anna Łakuta

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Natalia Piana (natine_czyta)

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-255-2

JESSICA FOKS

THE FIRST LIE 2

LIARS #2

OŚWIĘCIM 2024



DEDYKACJA

*Dla każdej osoby, która zakłada maskę, bo boi się być sobą.
Mam nadzieję, że ta historia pokaże ci, że warto ją zdjąć
i pokazać innym prawdziwego siebie.*

OSTRZEŻENIE

The First Lie 2 to kontynuacja *The First Lie*, pierwszej części serii „Lies”.

Powieść ta porusza trudne tematy, przeznaczone dla osób dojrzałych. Pojawia się wątek znęcania psychicznego, morderstwa, samookaleczenia i narkotyków. W tej części, bardziej niż w poprzedniej, uwypukliłam mroczność i dramatyzm niektórych scen, dlatego wolę uprzedzić, zanim sięgniecie po tę książkę.

Relacja głównych bohaterów jest toksyczna. Wiedźcie, że nie pochwalam tego typu zachowań, jednak warto pamiętać, że w tej książce nic nie dzieje się bez przyczyny.

A teraz zapraszam Was do świata pełnego złudzeń, mroku i kłamstw.



ROZDZIAŁ 1

WODA

Piątek

Dwa dni przed burzą

Przez kilka ostatnich dni, każdego wieczoru siedziałam na dachu swojego domu i patrzyłam w gwiazdy. Miałam nadzieję, że jak zawsze poczuje dzięki temu złudny spokój, ale tak się nie działo. Teraz moją głową zawładnął ktoś inny. Przyłapywałam samą siebie na myśleniu o tym, czy pomimo tego, że przez około tydzień się do siebie nie odzywaliśmy, to oczy tej osoby też były w tej chwili skierowane ku białym kropkom na niebie. Było to cholernie głupie, ale Sharp miał w sobie coś, co mnie przycią-

gało, i to cholernie mocno. Łączyła nas dziwna relacja – taka, że kiedy ktoś mnie o niego zapytał, odpowiadałam, że nic dla mnie nie znaczył, ale głęboko w sercu czułam, że było inaczej. Nawet po tym, gdy zrozumiałam, że źle na siebie wpływaliśmy, a cała ta znajomość przysparzała mi tylko kłopotów.

Tego dnia dużo rozmyślałam nad wszystkim, co wydarzyło się w ciągu ostatnich trzech miesięcy w moim życiu: zjawienie się w mieście Sharpa, powrót zakapturzonej postaci, morderstwo, w które zostałam zamieszana, zerwanie z Kevinem i pojawianie się coraz to nowszych tajemnic. Wszystko to spadło na mnie nagle, jak grom z jasnego nieba. Uderzyło, a ja nie byłam na to gotowa. Pytanie tylko: kto by był?

Powoli czułam się tym wszystkim zmęczona. Widziałam zmiany w sposobie, w jaki funkcjonowałam każdego dnia, ale najbardziej zauważyłam to, jak niewiele spałam. Było to głównie spowodowane tym, że bałam się, że On po mnie przyjdzie. Sprawdzałam po kilka razy, czy drzwi od domu były zamknięte, tak samo jak wszystkie okna. Zaczęłam się też zamykać na klucz we własnym pokoju, kiedy szłam spać. A wyjście do toalety w nocy? Nie było o tym nawet mowy. Popadałam w paranoję. Jednak od dłuższego czasu panował względny spokój, a On nie dawał znaku życia – nie pisał do mnie, nie nawiedzał mnie w mroku – lecz bałam się, że to tylko cisza przed burzą.

Wyzerowałam kieliszek wina, czując, że były to ostatnie krople alkoholu, które wlałam w siebie tej nocy. Siedziałam właśnie na leżaku podczas imprezy organizowanej przez jedną dziewczynę ze szkoły i przyglądałam się pijanym ludziom szalejącym w basenie. Pomimo tego, że byłam tutaj już od paru godzin, niewiele wypiałam. Zresztą, nie chciałam się upijać, wiedziałam, że nie mogłam. Starłam się być w końcu asertywna wobec samej siebie i dotrzymać obietnic złożonych w swojej głowie.

– Ja, kurwa, nie wierzę – powiedziałam do siebie, patrząc na to, co robiła Hanna.

Przyjaciółka właśnie tańczyła z jakimiś facetami, którzy byli prawie cali nadzy. Ona nie wyglądała lepiej – miała na sobie tylko strój kąpielowy, a na jej szyi wisiał naszyjnik *lei*. Śmiała się w niebogłoso, kręcąc zmysłowo biodrami i co jakiś czas popijając drinka z kokosa.

Skąd ona, do cholery, wzięła tego kokosa?

Oddaliła się ode mnie jakieś dziesięć minut temu, a teraz była nawalona jak nigdy wcześniej. Ale wiedziałam, czym było to spowodowane.

Leo.

Chłopak właśnie zapijał smutki alkoholem przez wczorajszą rozmowę z Hanną. W końcu oboje zdecydowali się porozmawiać o wspólnie spędzonej nocy podczas jej urodzin. Chciał wyjawić, co do niej czuł, ale cała jego odwaga odeszła w cień po pierwszych słowach, które padły z jej ust. Przyjaciółka bowiem uważała, że Leo żałował, więc na wstępie oznajmiła mu, że był to błąd i powinni o tym zapomnieć. Skutek był taki, że teraz oboje się unikali. Miałam wrażenie, że było jeszcze gorzej niż przed wyjaśnieniem tej sytuacji.

Natomiast Katy, moja druga przyjaciółka, zniknęła mi z pola widzenia już dawno.

Chciałam właśnie położyć się na czarnym leżaku, kiedy kątem oka dostrzegłam jakiś ruch.

– Ja pierdole, jutro nie będę czuła nóg – stwierdziła Hanna, kładąc się na leżaku postawionym obok mojego.

Zaśmiałam się, patrząc na jej szpilki i zastanawiając się, dlaczego ich nie ściągnęła. Tutaj praktycznie wszyscy chodzili boso albo w klapkach, ale dziewczyna jak zwykle chciała się wyróżniać. Uwielbiała to.

– Trzeba było nie zakładać butów na wysokim obcasie – usłyszałam głos Katy, która nagle znalazła się przy nas.

– Gdzie byłaś? – zapytałam od razu.

Przyjaciółka spojrzała na mnie przepaszająco, więc zaczęłam się zastanawiać, o co jej chodziło. I w końcu zrozumiałam, kiedy za dziewczyną dostrzegłam Willa i... Sharpa.

Kurwa, jeszcze jego tutaj brakowało – pomyślałam, wzdychając. Mówiłam przyjaciółce, że nie chcę się już spotykać z osobami ze Słynnej Trójki – najlepszym wyjściem było skończenie znajomości z nimi wszystkimi, abym nie widywała Sharpa – ale Katy najwidoczniej nadal ciągnęło do Williama.

Wzrok Sharpa napotkał mój, na co ja automatycznie się spięłam. Czułam się dziwnie po naszej ostatniej kłótni, ale mimo to starałam się teraz udawać, że wszystko było w porządku, dlatego na moje usta wpłynął uśmiech. Skoro i tak nie mogłam wymigać się od widzenia go tej nocy, to nie chciałam, żeby atmosfera między nami była napięta.

– Drogie panie! – powiedział donośnym głosem Bennett. – Przyjechała dostawa alkoholu! – Chłopak ruchem ręki pokazał na skrzyknę, którą trzymał Sharp.

– Co to jest? – zapytała Katy.

– Uzo.

– Brzmi, jakbym miała po tym mieć ciężkiego kaca – stwierdziła Hanna, po czym zerwała się na równe nogi, co sama również zrobiłam, by lepiej przyjrzeć się butelkom z alkoholem. – Dawaj – dodała, zabierając jedną z nich.

Sharp odłożył skrzynkę na ziemię, a ja zaczęłam się nad czymś zastanawiać.

– Skąd to macie? – dopytałam zaciekawiona.

– Dostałem od jakiegoś Greka, jak siedzieliśmy w pace – odpowiedział zubożniałym tonem, czyli typowym dla niego.

I to była ta chwila, kiedy pierwszy raz od ponad tygodnia znowu usłyszałam jego głos. A znaczenie słów dotarło do mnie dopiero po chwili.

Że co, do cholery?

– Czekaj... – zaczęłam, patrząc na chłopaka z niedowierzaniem w oczach. – Kiedy ja robiłam, co mogłam, żeby wyciągnąć cię z więzienia, ty urządziłeś sobie popijawę z jakimś Grekiem?

Sharp najpierw spojrział na mnie lekko skonsternowany, lecz już po chwili jego źrenice nagle się rozszerzyły, jakby zrozumiał, co właśnie powiedział.

– Może? – odparł ze zmieszaniem, wciąż patrząc mi prosto w oczy, jakby badał moją reakcję.

Prychnęłam, zakładając dłonie na piersiach.

– Nie wierzę.

– Kurwa, to nie tak – zaczął, drapiąc się po karku. – Miałem z nim celę, a on przemycił jakimś cudem wódkę pod kurtkę. Najwyraźniej był dogadany ze strażnikiem, który przymknął oko na jego wybryk. Żal było nie skorzystać!

– Napierdoliłeś się w więzieniu? – zapytała Hanna, po czym powąchała otwarty już trunek, ale od razu się skrzywiła i odsunęła, a ja już wiedziałam, że picie tego to nie był dobry pomysł.

– Nie napierdoliłem, tylko lekko upiłem. Zresztą, nie dało się inaczej, kiedy gościu zaczął mi opowiadać o swoich nieudanych związkach. Przysięgam, że nigdy nikt tak bardzo mnie nie zdołował.

Wszyscy wybuchli śmiechem, ale mnie ani trochę to nie bawiło. Pamiętałam, ile stresu się najadłam po tym, co dla niego zrobiłam, i jak bardzo zawiodłam swoim czynem rodziców.

A on wtedy urządził sobie pieprzoną imprezę w więzieniu!

– Cześć wszystkim... – zaczął Leo, podchodząc do nas chwiejnym krokiem, ale nie dokończył, bo zwymiotował na przepiękne kwiaty, które rosły w ogródku znajdującym się obok nas.

Nagle przy chłopaku pojawił się Thomas i zaczął klepać go delikatnie po plecach.

– Zajmę się nim – oznajmił, uśmiechając się do nas, po czym zabrał Leo na bok, żeby doprowadzić go do porządku.

Z lekkim niepokojem spojrzałam ukradkiem na Hanne. Chyba przeczuwała, że stan naszego przyjaciela był spowodowany ich ostatnią rozmową.

Po tym, jak chłopaki od nas odeszły, Will rozlał do czerwonych kubeczków alkohol i zrobił każdemu po drinku. Mimo że już nie piłam, to całkiem dobrze się bawiłam, no... przynajmniej udawałam. Co jakiś czas wymienialiśmy z Sharpem ukradkowe spojrzenia, ale starałam się na nim nie skupiać, chociaż coś w środku paliło mnie za każdym razem, kiedy napotykałam jego dwukolorowe tęczęwki.

– Niedługo kolejne wyścigi. Musicie koniecznie wpaść – powiedział nagle Will, po czym upił łyk alkoholu.

W oczach Hanny błysnęły znajome iskierki.

– Kurczę, oczywiście, że tak – przytaknęła, a jej wzrok nagle padł na mnie. – Może weźmiesz udział? Wyobraźcie sobie, co by to było, gdyby wygrała. Córka pieprzonego burmistrza!

Uśmiechnęłam się delikatnie i pokręciłam głową.

– Nie, to nie dla mnie. Ostatni raz zdecydowanie mi wystarczy. – Zaśmiałam się.

– Chyba ukradłem komuś marihuanę.

Spojrzenie wszystkich skierowało się od razu na Leo, który stał z szeroko otwartymi oczami i trzymał w rękach doniczkę.

– Gdzie jest Thomas? – zapytał Sharp.

W tym samym czasie usłyszeliśmy szelest dochodzący z zarośli, niedaleko nas, więc wszyscy spojrzeliśmy w tamtym kierunku. Serce podeszło mi do gardła, kiedy odgłosy z ciemności stawały się coraz głośniejsze. Moja wyobraźnia zaczęła od razu działać. Czy to mógł być On? Może obserwował nas przez cały ten czas i tylko czekał, by zrobić coś złego.

Zacisnęłam mocniej dłoń i cała w nerwach wpatrywałam się w zarośla.

Jeszcze chwila i...

– Leo mi spierdolił. Skurwysyn umie szybko biegać – burknął zdyszczanym głosem Thomas.

Całe napięcie zeszło ze mnie w mgnieniu oka. Odetchnęłam z ulgą, widząc chłopaka, a nie zakapturzoną postać.

– Gdzieś ty, kurwa, był!? – krzyknął, kiedy zauważył, że mój przyjaciel znajdował się już z nami.

– Zostawiłeś Leo samego, kretynie!? – wykrzyknął z pretensją w głosie Will, kierując pytanie do Thomasa. – Nie widzisz, w jakim on jest stanie? Przecież ledwo kontaktuje.

– Rzygał w krzakach, więc odszedłem kawałek, żeby się odlać – wyjaśnił, siadając na leżaku obok nas. – Ale gdy tylko się odwróciłem, jego już nie było. Nawet się wysikać nie zdążyłem – dodał z żalem.

Wszyscy parsknęliśmy śmiechem na słowa chłopaka. Znałam Leo i wiedziałam, że był zdolny do wszystkiego, na przykład pewnego razu szukaliśmy go dobrą godzinę i okazało się, że pił wódkę z rodzicami chłopaka, który urządził imprezę. Zawsze wiedział, jak i do kogo zagadać, żeby dostać darmowy alkohol.

– Mam pierdoloną marihuanę – powtórzył szczęśliwym głosem mój przyjaciel.

Westchnęłam i wstałam z leżaka.

– Leo, to nie marihuana, tylko paprotka – wyjaśniłam, próbując wyjąć mu z rąk doniczkę z roślinką, ale on tylko mocniej ją ścisnął.

– Nie uwierzę, jak nie zapalę. – Chłopak sięgnął ręką do kieszeni spodni, a po chwili coś z niej wyciągnął.

– Leopoldzie, odłóż tę zapalniczkę, bo jedyne, co zaraz będziesz mógł zapalić, to znicze na swoim grobie – warknęła Hanna, a on jak poparzony schował urządzenie z powrotem i ze zrezygnowaniem usiadł na trawie.

– Posadźcie na nim marihuanę – wybełkotał, zaczynając mocniej przytulać paprotkę.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, po czym zaczęłam się rozglądać wokoło.

– Na bombę! – krzyknął chłopak stojący przy basenie, wrzucając jakąś dziewczynę do wody.

Przewróciłam oczami na ten widok, po czym spróbowałam się skupić na rozmowie przyjaciół, chociaż moje myśli odbiegły daleko, kiedy spojrzałam na Sharpa, który już się we mnie wpatrywał. Sądziłam, że odwróci wzrok, ale nie. Peszyła mnie jego pewność siebie w tej chwili, szczególnie że nadal ze sobą nie rozmawialiśmy po naszej kłótni i sytuacji, kiedy to oddał mi naszyjnik.

– Do wody! Do wody! Do wody! – krzyczał co chwilę tłum przechodzących obok nas ludzi, ale nie zwracałam na niego uwagi.

Do czasu...

Niespodziewanie przede mną stanął pewien chłopak ze szkoły i w mgnieniu oka chwycił mnie w tali, po czym przerzucił przez swoje ramię.

– Co jest!? – zapytałam przerażona. – Puszczaj! – dodałam, kiedy ruszył.

Kątem oka zauważyłam, jak Will i Thomas patrzyli na mnie z rozbawieniem, coś wykrzykując. Sharp również nie ruszył się z miejsca, tylko z obojętnym wyrazem twarzy obserwował uważnie to, co się działo. Jedyne Hanna i Katy zaczęły za nami biec.

– Puszczaj ją, Nick! – krzyknęła ta pierwsza.

– Słyszysz!? Rose nie pływa! – Głos Katy był zdenerwowany.

Pływa?

I dopiero odwracając głowę w bok, zauważyłam, dokąd szliśmy.

Do basenu.

Do pierdolonego basenu.

– Nie, nie, nie! Puszczaj mnie! Nie umiem pływać! – zaczęłam panicznie krzyczeć, czując się tak, jakbym miała się zaraz rozpłakać.

Inni ludzie bali się pajaków i czuli lęk, kiedy jakiś znajdował się w pobliżu. Ja miałam tak samo z wodą – panicznie się jej bałam, dlatego od paru lat nie zbliżałam się do żadnego zbiornika wodnego. Uczucie, które mi towarzyszyło, gdy byłam niesiona przez tego chłopaka, było nawet gorsze niż spotkanie z Nim. Bałam się tego, że po zanurzeniu się w wodzie utonę.

Kopałam i uderzałam Nicka pięściami, ale on szedł nadal, jak gdyby nigdy nic śmiejąc się z całej sytuacji. A ja wewnątrz siebie umierałam ze strachu.

– Do kurwy nędzy, Nick! – wrzasnęła Hanna, której posłałam spanikowane spojrzenie.

– Proszę, nie! – zawołałam przerażona, kiedy chłopak zaczął stawiać coraz szybsze kroki, jakby właśnie się rozpędzał. Zaczęłam się jeszcze bardziej szamotać i krzyczeć, ale Nick mnie nie słuchał.

– Na bombę! – usłyszałam i już po sekundzie poczułam, jak skoczył i jak razem zaczęliśmy lecieć w powietrzu, wprost do basenu.

Z mojego gardła wydobył się przeraźliwy krzyk, zanim nabrałam powietrza i uderzyłam w taflę wody. Miałam wrażenie, jakby było to zderzenie z przeszłością: swoim pierwszym grzechem i czymś, co sprawiło, że się pogubiłam. Poczułam, jak zimna ciecz coraz bardziej otuliła moje nieruchome ciało. Opadałam na dno, nie mogąc się ruszyć, chociaż wiedziałam, że powinnam, bo właśnie tonęłam, i to w morzu swoich wszystkich błędów.

I nagle to znowu się działo.

Poczułam delikatne dłonie, które muskały moje zaczerwienione od płaczu policzki.

– Różyczko, ja zawsze będę przy tobie, nawet jeśli cały świat odwróci się przeciwko nam – powiedział ten głos.

Pociągnęłam nosem i pokręciłam delikatnie głową, patrząc w te jego błękitne tęczęwki, które zawsze jako jedyne dawały mi nadzieję na lepsze jutro.

– Nie obronisz mnie przed całym złem.
– Masz rację – przytaknął ten głos. – Nie będę cały czas przy tobie, ale ty nie możesz się poddać. Zrezygnujesz z marzeń, bo komuś nie podoba się to, co robisz?

– Jeśli da mi w końcu spokój, to tak – powiedziałam ze smutkiem.

Nagle na swojej dłoni poczułam ciepło innej.

– Obiecuj mi coś. Obiecuj, że nigdy się nie poddasz. Nawet wtedy, kiedy mnie nie będzie obok, masz trzymać się swoich marzeń i celów. Tylko tak coś osiągniesz. A wiesz, że ty, różyczko, osiągniesz wiele, bo jesteś najzdolniejsza na świecie – powiedział ten głos niezwykle ciepłym tonem, który sprawił, że uwierzyłam w siebie. – Obiecuj.

Na moje usta wpłynął delikatny uśmiech. Czulałam się tak, jakbym była w domu, chociaż się tam nie znajdowałam. Sprawiały to te znajome błękitne oczy. To one były moim domem.

– Obiecuję – przysięgłam.

– Jesteś ważna i nikt nie może ci tego odebrać, zapamiętaj.

– Chciałabym cię przytulić – wyznałam, kiedy humor znacznie mi się poprawił.

– Ale ja nie żyję, różyczko – powiedział ten głos, a błękitne oczy nagle zamieniły się w lód, który zmroził każdą część mojego ciała. – Nie żyję przez ciebie.

Uniosłam powieki i niespodziewanie znowu je zobaczyłam: oczy, które śniły mi się po nocach; oczy osoby, która dała mi tak wiele, a ja odebrałam jej wszystko w ułamku sekundy.

Odebrałam jej życie.

Krzyknęłam, wciąż znajdując się pod wodą, i nieumiejętnie zaczęłam machać nogami i rękami. Czulałam, jak zaczynało mi brakować tlenu, płuca paliły jak żywy ogień. I wtedy czyjeś ręce oplotły mnie w pasie i pociągnęły ku powierzchni, ratując z miejsca, które wywoływało we mnie największe wyrzuty sumienia. Wynurzyłam się, biorąc głęboki wdech, a następnie zaczęłam niekontrolowanie kaszleć.

– Jesteś cała? – zapytał Sharp, dotykając mojego policzka jedną dłonią, bo drugą cały czas trzymał mnie mocno w talii.

– Muszę stąd wyjść. P-proszę – wykrztusiłam, czując, jak oczy zaczęły piec mnie teraz od łez.

Chłopak pokiwał głową i podpłynął do krawędzi basenu, a następnie posadził mnie na białych kafelkach. Pośpiesznie wyciągnęłam nogi z wody, widząc, jak uwaga wszystkich skupiła się na mnie. Dziewczyny od razu do mnie podbiegły, pytając, czy nic mi nie jest, a zaraz potem spojrzały na moją sukienkę. Mój wzrok od razu powędrował w tym samym kierunku i kiedy dostrzegłam, że biała sukienka stała się niemal przezroczysta i dało się przez nią zauważyć moją koronkową bieliznę, którą włożyłam tego dnia, poczułam się niezręcznie.

Kurwa.

Odwrociłam się z zamiarem opuszczenia imprezy, ale wtedy na drodze stanął mi Sharp, okrywając mnie swoją skórzaną kurtką. Chłopak nic nie powiedział, jakby intuicyjnie wyczuwał, że nie miałam teraz ochoty rozmawiać. Pociągnął mnie za dłoń i zaczął wyprowadzać z imprezy. Nie protestowałam, bo wciąż byłam roztrzęsiona po tym, co się stało. Szczególnie przez pewne wspomnienie...

– Masz się do niej, kurwa, więcej nie zbliżać! – zagroził Sharp, kiedy zatrzymał się przy Nicku, który wyglądał na lekko przeżalonego. – Nie powtórzę tego drugi raz – dodał, a następnie ruszył, szturchając chłopaka ramieniem.

Moje całe ciało dygotało, chociaż nie przez to, że było mi zimno. Spowodowały to emocje, które zawsze w sobie tłamsiłam i udawałam, że ich nie ma. Ale one powróciły, kiedy tylko wpadłam do basenu i oczami wyobraźni ponownie zobaczyłam te błękitne oczy. Przez to czułam się tak cholernie źle z samą sobą.

I przez to, co zrobiłam w przeszłości...

Sharp zadzwonił po taksówkę, którą już po chwili jechaliśmy prosto do naszych domów. Przez całą drogę milczeliśmy. Byłam

jak otępiała – po prostu siedziałam, wgapiając się w jakiś punkt, i nie myślałam o niczym, bo było tego za dużo.

Za dużo kłamstw.

Po kilkunastu minutach dotarliśmy na miejsce i kiedy tylko wysiadłam z auta, ruszyłam do domu, nawet nie patrząc na chłopaka. Słone łzy spływały po moich policzkach, bo już dłużej nie mogłam ich powstrzymać. Nie chciałam, żeby Sharp zobaczył mnie w tym stanie; teraz, kiedy byłam słaba, zniszczona i czułam, że również beznadziejna.

Weszłam do swojego pokoju i oświetliłam lampkę przy łóżku, w tej samej chwili podskakując. Byłam pewna, że Sharp poszedł do siebie, a jednak przyszedł tutaj. Siedział na fotelu przy oknie i z dziwnym wyrazem twarzy bacznie mi się przyglądał, był jakby... zmartwiony? Nie miałam siły, żeby go wypraszać, więc zignorowałam jego obecność, po czym ściągnęłam skórzaną kurtkę i położyłam ją na krześle, a następnie wyciągnęłam z szafy dużą czarną koszulkę i spodenki do spania.

– Muszę się przebrać – powiedziałam niemal szeptem, na co chłopak pokiwał głową i odwrócił się w stronę okna.

Zsunęłam z siebie mokrą sukienkę, a następnie bieliznę i szybko ubrałam się w piżamę. Związałam włosy w niedbały kok i spojrzałam kątem oka na Sharpa. Chłopak dalej siedział odwrócony do mnie tyłem, ale gdy tylko chrząknęłam, spojrzał w moim kierunku. Wstał w tym samym czasie, w którym ja ruszyłam w stronę swojego łóżka.

– Boisz się wody? – zapytał, łapiąc mnie za moją lodowatą dłoń.

Nic nie odpowiedziałam, tylko delikatnie przytaknęłam ruchem głowy. Chłopak mnie puścił, więc położyłam się na łóżku i przykryłam kołdrą. Patrzył na mnie przez chwilę w zamyśleniu, aż nagle odwrócił się z zamiarem odejścia. W ostatniej chwili chwyciłam go za dłoń, więc spojrzał na mnie pytająco.

Po co to zrobiłam? – zapytałam samą siebie, jednak po chwili zrozumiałam. W tej chwili samotność wydawała mi się niemożliwie przerażająca. Miałam wrażenie, że jeśli Sharp odejdzie, to sama sobie nie poradzę. Był jedyną osobą, która mogła sprawić, że tej nocy nie będę czuła się ze sobą tak źle.

– Nie chcę zostać sama – wyszeptałam.

Sharp wyglądał, jakby przez chwilę zastanawiał się, co powinien zrobić, ale w końcu odpuścił i delikatnie się uśmiechnął.

– Zostanę – oznajmił pewnie, a ja dopiero wtedy puściłam jego dłoń.

Okrążył łóżko i położył się obok mnie, jednak nie wszedł pod kołdrę, jakby chciał mi dać przestrzeń. Wyglądał na spiętego. Najwyraźniej cała ta sytuacja była dla niego niezręczna, ale nie dziwiłam się, w końcu zaprosiłam go do łóżka, chociaż wcześniej mówiłam, że nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

– Drżysz – oznajmił nagle, dotykając mojej zimnej dłoni.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

Po chwili Sharp zmienił zdanie i jednak wszedł pod kołdrę, po czym przyciągnął mnie dłonią do swojego ciała i przylgnął do mnie tak, że nie było między nami milimetra przerwy. Cała zeszywniałam. Nie spodziewałam się takiego ruchu z jego strony, ale nie zamierzałam się mu przeciwstawić – dzięki niemu przestałam drzeć z zimna. Nie rozumiałam tego, ale poczułam się lepiej, a moje powieki zaczęły robić się coraz cięższe. Nie miałam pojęcia, co zrobić ze swoją dłonią, więc niepewnie ułożyłam ją na ręce Sharpa. Chłopak od razu zauważył mój gest i splótł nasze palce na moim brzuchu.

– Dziękuję, Sharp – wyszeptałam, zanim całkiem zasnęłam.

Sen w końcu pozwolił mi wyzbyć się niechcianych myśli z głowy.